

Kiedy ten staruszek umarł w domu starców w małym australijskim miasteczku, wszyscy uważali, że zakończył życie nie zostawiwszy po sobie żadnego cennego śladu.

Później, kiedy pielęgniarki przeglądały jego skąpy dobytek, znalazły ten wiersz. Jego treść i kompozycja zrobiły na współpracownikach takie wrażenie, że kopie poematu szybko rozeszły się wśród całego personelu szpitala. Jedna z pielęgniarek zabrała kopię do Melbourne...

Od tamtej pory, jedyny testament staruszka, pojawiał się w czasopiśmie bożonarodzeniowych w całym kraju, a także, w czasopiśmie dla psychologów. I ten staruszek, który pożegnał się z życiem w ubogim, zapomnianym przez Stwórcę miasteczku w Australii, teraz oczarowuje Internet głębią swojej duszy. (Jest to przekład z dosłownego, rosyjskiego tłumaczenia tekstu angielskiego. (*niestety, nie znam angielskiego*). W angielskim oryginale wiersz zachwyca poezją, głębią myśli i pięknym rymu).

Kapryśny staruszek

Co widzisz pielęgniarko? Co widzisz?
O czym myślisz, kiedy patrzysz na mnie?
Kapryśny staruszek, głupkowaty...
Z niezrozumiałym porządkiem życia, z nieobecnyimi oczyma?

Przetwarzający niepotrzebnie strawę?
Kiedy krzyczysz „Pospiesz się!”
wydaje ci się, że on nie rozumie tego, co czynisz.
Wiecznie gubiący skarpetki albo pantofel?

Niczego nieżądający,
ale pozwalający robić z nim co ci wygodnie?
Któremu dnia nie ma czym wypełnić,
tylko kąpaniem i karmieniem?

Tak myślisz? Tak to widzisz?
Otwórz oczy, pielęgniarko.
Nie dostrzegasz mnie.
Powie ci, kim jestem.

Nawet siedząc tu cicho,
podporządkowując się twoim wymaganiom,
odżywiając się zgodnie z twoim życzeniem,
mimo wszystko, nadal jestem dziesięcioletnim chłopcem,
mieszkającym z ojcem i matką, braćmi i siostrami.
I wszyscy bardzo się kochamy.

Szesnastoletni młodzieniec o uskrzydionych nogach,
marzący o rychłym spotkaniu miłości swego życia.
Naręczony, na progu dwudziestki, którego serce omal nie wyskoczy z piersi,
pamiętający przysięgi, które obiecał dotrzymać.

A teraz, mam dwadzieścia pięć i swojego maluszka,
który potrzebuje mojego kierownictwa, ochrony i domu.
Człowiek, któremu minęła trzydziestka! Mój maluch szybko wyrósł.
Jesteśmy związani ze sobą więzami nie do rozerwania.

A przy czterdziestce, moi synowie dorośli i porzucili dom,
ale moja kobieta jest przy mnie i nie pozwala mi się smucić.
I oto, pięćdziesiątka i znów maluchy bawią się przy moich nogach.
Znów jesteśmy z dziećmi, moja ukochana i ja.

Ciemność zgęstniała nad mną - moja żona umarła.
Patrzę w przeszłość i drżę z przerażenia.

Teraz żyję dla dzieci i dla ich dzieci.
I myślę o minionych latach... O miłości, która była ze mną.
Teraz jestem staruszką... I życie jest okrutną rzeczą,
szydząc, zmusza starość do głupiego wyglądu.

Ciało niedołącznie i rozsypuje się, wielkość i siła odchodzą
i teraz, w tym miejscu kamień, gdzie kiedyś było serce.
Ale wewnątrz tej zgrzybiałej powłoki,
mimo wszystko, nadal jeszcze żyje młody człowiek.
I wciąż serce pulsuje życiem.

Pamiętam całą radość, pamiętam cały ból.
I kocham, i żyję! W tym życiu, tak samo jak wcześniej.
Myślę o latach, których było tak mało
i które przeleciały tak szybko.

I godzę się z niepodważalnym faktem, że nic nie może trwać wiecznie.
Proszę tylko, otwórzcie oczy, ludzie!
Otwórzcie i popatrzcie. Nie kapryśny staruszek!
Jeśli popatrzycie uważniej, zobaczycie MNIE!

Przypomnicie sobie ten wiersz, kiedy spotkacie się ze starym człowiekiem!
Proszę pomyśleć o tym, że wcześniej czy później też będziecie takimi jak on albo
ona! Najlepszych i najpiękniejszych rzeczy na tym świecie nie można zobaczyć albo
dotknąć. Powinno się je czuć sercem!

*Zamieszczam oryginał poematu po angielsku dla tych, którzy znają ten język.
Przeczytajcie koniecznie!*

Oryginał

A cranky old man
What do you see?
What are you thinking . . . when you're looking at me?
A cranky old man, . . .not very wise,
Uncertain of habit. . . . with faraway eyes?
Who dribbles his food and makes no reply.
When you say in a loud voice...'I do wish you'd try!
Who seems not to notice . . .the things that you do.
And forever is losing.... A sock or shoe?
Who, resisting or not... lets you do as you will,
With bathing and feeding The long day to fill?
Is that what you're thinking?. .Is that what you see?
Then open your eyes, nurse .you're not looking at me.
I'll tell you who I am As I sit here so still,

As I do at your bidding, as I eat at your will.
I'm a small child of Ten . . .with a father and mother,
Brothers and sisters who love one another
A young boy of Sixteen with wings on his feet
Dreaming that soon now a lover he'll meet.
A groom soon at Twentymy heart gives a leap.
Remembering, the vowsthat I promised to keep.
At Twenty-Five, nowI have young of my own.
Who need me to guide And a secure happy home.
A man of ThirtyMy young now grown fast,
Bound to each otherWith ties that should last.
At Forty, my young sons . . .have grown and are gone,
But my woman is beside me . . to see I don't mourn.
At Fifty, once more,Babies play 'round my knee,
Again, we know children My loved one and me.
Dark days are upon meMy wife is now dead.
I look at the future I shudder with dread.
For my young are all rearing young of their own.
And I think of the years And the love that I've known.
I'm now an old man and nature is cruel.
It's jest to make old age look like a fool.
The body, it crumbles grace and vigour, depart.
There is now a stone where I once had a heart.
But inside this old carcass . . A young man still dwells,
And now and again my battered heart swells
I remember the joys I remember the pain.
And I'm loving and living life over again.
I think of the years, all too few gone too fast.
And accept the stark fact that nothing can last.
So open your eyes, people open and see.
Not a cranky old man . Look closer see ME!!